PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 30
Kraków, wtorek 7 lutego 1933
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Proces brzeski w apelacji

Dziś rozpocznie się przed sądem apelacyjnym w Warszawie proces brzeski. Pierwsza rozprawa przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczęła się dnia 26 października, a zakończyła się dnia 9 grudnia 1931 r. Rozprawy zajęły 14 dni. Oskarżycielami publicznymi byli wiceprokuratorzy **Grabowski i Rauze,** sąd składał się z sędziów **Hermanowskiego** jako przewodniczącego, **Rykaczewskiego** i **Leszczyńskiego.** Oskarżonych bronili adwokaci **Berenson, Nagórski, Nowodworski, Sterling, Barcikowski, Rudziński, Dąbrowski, Landau, Szurlej, Urbanowicz, Graliński, Jarosz, Ujazdowski, Czernicki, Benkel i Śmiarowski.**

Dnia 9-go grudnia 1931 r. zapadł wyrok, mocą którego zostali skazani: **Herman Lieberman** na 2 i pół roku, **Norbert Barlicki** na 2 i pół roku, **Mastek** na 3 lata, **Dubois** na 3 lata, **Ciołkosz** na 3 lata, **Pragier** na 3 lata, **Witos** na półtora roku, **Kiernik** na 2 i pół roku, **Bagiński** na 2 lata i **Putek** na 3 lata domu poprawy. Kara ta pociąga za sobą utratę praw obywatelskich. Sąd uznał ich winnymi organizowania spisku, zmierzającego do zamachu stanu celem usunięcia przemocą członków sprawującego władzę rządu. Sędzia **Leszczyński** złożył **votum separatum** na piśmie, w którem dowodził, że **wszyscy oskarżeni są niewinni.** Od wyroku wnieśli odwołanie zarówno oskarżyciel publiczny jak i oskarżeni.

Rozprawy w instancji odwoławczej rozpoczną się w przyszły wtorek.

Skonfiskowana konfrontacja

„Na Wawel, na Wawel! krakowiaczku żwawy, podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy"...

Ale gdy krakowiaczek pospieszył na Wawel i zadumał się nad grobami Kościuszki i Mickiewicza i zatęsknił do ich ideałów, to cenzura skonfiskowała głosy, które z tych grobów usłyszał...

W niedzielnym numerze naszego dziennika w poemacie p. t. „Podsłuch na Wawelu" biała plama pokryła konfrontację idei Kościuszki i Mickiewicza z dzisiejszą rzeczywistością. Konfrontacje takie są w istocie nieprzyjemne i... niebezpieczne: wszak niedawno skonfiskowano nam konfrontację ideałów powstania styczniowego z „ideologją" naszych dni. Białemi plamami święci triumfy „wychowanie państwowe" nad „partyjnictwem" Kościuszków, Mickiewiczów, powstańców z r. 1863...

—ooo—

Płk. dr. Kaplicki prezydentem m. Krakowa

Jak się dowiadujemy, na Wawelu w Związku legjonistów — zapadła definitywna uchwała, że pułkownik dr. Kapellner-Kaplicki postawiony będzie, jako jedyny kandydat na prezydenta miasta Krakowa. Wawel zadecydował i tak ma być. Ale jest... ale... Płk. Kaplicki będzie wybrany prezydentem Krakowa, po wyborze się zrzeknie — Warszawa wtedy załatwi tę sprawę i przyśle ze stolicy „gubernatora", który obejmie komendę nad szwadronem opuszczonym przez Belinę.

W łonie szwadronu legjonistów i oficerów rezerwy rozpoczęła się bezwzględna walka. Legjoniści atakują w okrutny sposób dawnych austrjackich wojaków i chcą ich odsunąć od żłobu; wszystko dzieje się na tle obsadzenia stanowisk wiceprezydentów po p. Ostrowskim i ewentualnie po p. Duchu, który ma iść do Warszawy.

═ooo═

Translokacje wojewodów

LEGUNY LUBELSKIE A DZIADOSZ

W niedzielnej „Nowej Ziemi Lubelskiej" znajdujemy artykuł, zatytułowany „**Na froncie bez zmian**". Artykuł wskazuje, że trzy tygodnie mija już od czasu „solennych przyrzeczeń pp. delegatów Głównego Związku legjonistów", którzy brali udział w zebraniu koła lubelskiego, chcąc doprowadzić do kompromisu pomiędzy „zbuntowanymi" lubliniakami, a centralnemi władzami legjonowemi — i nietylko legjonowemi.

Wzamian między innemi za usunięcie pewnych osobistości z Lublina miała „NZL" wstrzymać się od występowania przeciwko pewnym czynnikom i ich posunięciom. Otóż „N. Ziemia Lubelska" utyskuje, że dotąd nie widzi wykonania umowy po tamtej stronie i zapytuje delegatów Gł. Zw. legjonistów: sekretarza BBWR Brzęk-Osińskiego i dyrektora kancelarji sejmowej Dziadosza, a w szczególności tego ostatniego:

„Czy przyrzeczenia, dane przez p. p. delegatów, ograniczone zostały do... przeniesienia pp. wojewody Świdzińskiego i Rungego? Czy przyrzeczenia były szczere, czy też były posunięciem „taktycznem" bez obowiązku zrealizowania?".

I dodaje:

„Od odpowiedzi uzależniamy nasze dalsze stanowisko wobec Głównego Zarządu Związku Legjonistów".

Na miejsce wycofanego do ministerstwa wojewody Świdzińskiego przeniesiono do Lublina wojewodę lwowskiego, a wakans lwowski pociągnął za sobą nominację p. Beliny.

Tymczasem „N. Z. Lubelska" twierdzi, że nie zależało legjonistom lubelskim specjalnie na przeniesieniu wyżej wymienionych osób i nawet podejrzewa, że wbrew obietnicom nowe nominacje lubelskie mają charakter „uśmierzycielski".

Polska pod rządami „sanacji"

Mowa sejmowa tow. K. Czapińskiego w dyskusji nad budżetem

ISTOTA BUDŻETU

Istota przedłożonego przez Komisję budżetu jest szeroko znana w społeczeństwie polskiem. Nie trzeba powtarzać, że jest to **budżet deficytowy.** Oficjalnie 400 miljonów deficytu, razem z deficytem kolejowym 500 czy 600 miljonów, a jak faktycznie będzie? to dopiero przyszłość okaże. Nie trzeba także podkreślać, że jest to **budżet nierealny,** bo znani ekonomiści, nawet zbliżeni do „sanacji", przewidują, iż rzeczą trudną będzie wywindować dochód w roku przyszłym ponad 1.500.000 zł.

Jest to zresztą **budżet wogóle fikcyjny** z tego względu, że będzie on skomprymowany w ciągu roku tak, jak jest skomprymowany obecny budżet, i nigdy nie wiadomo, w których, mianowicie, działach i rubrykach i wobec tego wszystko niemal to, co w swej galopadzie szalonej robiła Komisja Budżetowa staje się **fikcją,** nikogo nie obowiązującą. Tylko pewne ogólne charakterystyczne cechy są ciekawe w tym budżecie. Jest ciekawy przedewszystkiem **wzrost funduszów dyspozycyjnych.** Niby nominalnie fundusze dyspozycyjne zostały te same t. j. przeszło 23 miljony. Ale stosunkowo jest to więcej, niż było dlatego, że przecież budżet jest mniejszy dlatego; że **siła nabywcza pieniądza jest większa.** Te 23 miljony wynoszą więcej niż cały budżet Ministerjum Rolnictwa i Reform Rolnych, przeszło 10 razy tyle, ile budżet przewiduje, a nie wiadomo, ile **da,** na instytucje naukowe i popieranie twórczości naukowej.

I jeszcze jedna ciekawa cecha naszego budżetu, mianowicie, że jest on przedewszystkiem **wojskowym, policyjnym i administracyjnym.**

WSTRZĄS USTROJU KAPITALISTYCZNEGO

Czemu należy to przypisać? Częściowo temu, że współczesne budżety państwowe są budżetami **głębokiego wstrząsu ustroju kapitalistycznego,** głębokiego kryzysu, przeżywanego przez ustrój kapitalistyczny. W tym kryzysie zwęża się ta **baza,** na której buduje się budżet rosną zaś konieczne wydatki dla ratowania ustroju.

ROLA DYKTATURY

To jest jedna z przyczyn, ale to jest jeszcze nie całość przyczyn. Tę zasadniczą przyczynę kryzysów budżetowych pogłębia **Rząd dyktatorski.** Co jest frakcją Rządu dyktatorskiego? **Ratowanie rządów kapitalistycznych,** wzmocnienie chwiejących się fundamentów dzisiejszych stosunków, przerzucenie ciężarów kryzysu na masy pracujące itd.

Rządy dyktatorskie **muszą** pogłębiać kryzys dlatego, że wydają dużo pieniędzy, jak we Włoszech na milicję faszystowską, dlatego, że swój aparat policyjny muszą rozbudowywać większym niż kiedykolwiek, dlatego, że muszą wojsko powiększać, dlatego, że trzęsą się wobec społeczeństwa, bo rządy dyktatorskie nic wspólnego ze społeczeństwem nie mają i muszą zakuwać społeczeństwo w kajdany i policję.

ŻYCIE POLSKI

Przejdźmy do dnia dzisiejszego Polski. Ten budżet wyraźnie wskazuje, czem jest dzisiaj życia polskie. To życie jest **nędzą straszliwą.** Widzimy jakieś cmentarzyska, widzimy pauperyzację wsi i miast, nie widać kultury, najmniejszych pieniędzy już niema; widzimy wieś polską, która wieczorami nie może zapalić światła, która nie może kupić soli, kupuje sól bydlęcą. Ludność ta spadła w swym poziomie życia do poziomu jaskiniowców nieomal. A wobec tej wsi przekreśla się perspektywę reformy rolnej tak, jak to zrobiło niedawne przedłożenie o skasowaniu kontyngentu parcelacyjnego. Chyba Panowie wiedzą, że płace robotnicze w Polsce — to są **płace najniższe niemal na całym świecie.** Poniżej 150 zł. zarabiało średnio 62 proc. robotników w 1927 r. Zachodzi pytanie, ile dziś na „dnie kryzysu" zarabiają ci robotnicy? Cyfr, gdybym miał więcej czasu, mógłbym przytoczyć bez liku. Oto Główny Urząd Statystyczny z sierpnia 1922 r. daje przeciętny zarobek tygodniowy w przemyśle drzewnym 21 zł., odzieżowym 26 zł. i t. d., it. d. Cóż to mówi? Straszna nędza i ubóstwo, a co na to Rząd?

„PROGRAM" RZĄDU

Ostatnio enuncjacje były dwie. P. **Prystor** w Senacie umiał powiedzieć tylko jedno: **„nie żyjmy nad stan i za chowujmy spokój".** Wobec kogo to się mówi? Wobec robotnika, który szuka sobie przytułku pod mostem, czy wobec miljonów chłopów, którzy żyją nieomal życiem pierwotnym? Wobec kogo się ośmielił p. premjer tak mówić? Wobec głodującego społeczeństwa? „Nie żyjmy nad stan" — więcej nic. Przychodzi p. minister **Zawadzki** na Komisję Budżetową. Czy roztacza przed nami perspektywy jakiejś **poprawy,** choćby względnej? Nie. Mówi on: „Może troszkę da Pan Bóg się poprawi" „Nie twierdzę, nawet nie przypuszczam, ażeby okres najbliższego półrocza, czy roku mógł być okresem dobrej konjunktury" Niema nic, żadnego absolutnie programu.

POŁOŻENIE MIĘDZYNARODOWE.

Nie zapominajmy, że wkraczamy z tym budżetem i z taką sytuacją w bardzo ciężką fazę **stosunków międzynarodowych.** Oto przed paroma dniami objął rządy w Niemczech wraz ze zjednoczoną reakcją **Hitler.** Rzecz ta ma dwie strony — **wewnętrzną** dla Niemiec i **zewnętrzną.**

O **wewnętrznej** niemieckiej powiem tylko tyle, że rząd **Hitlera** jest ciężkim ciosem dla klasy robotniczej niemieckiej i zdajemy sobie dobrze sprawę — my— socjaliści polscy, że niemieckich socjalistów bardzo trudny teraz okres czeka.

Tam jest podobnie jak w Polsce, zaczęło się od frazesów „radykalnych", a skończyło na ugięciu się przed magnatetją (oklaski).

Ale jest jeszcze i druga strona w sprawie **Hitlera — jest strona zagraniczna.** Nie wiem, co będzie z rządem **Hitlera,** jak prędko ten rząd się zużyje, niemniej jest prawdą, że **zachodnia granica Polski jest obciążona bardzo poważnie,** nawet dla ludzi bardzo spokojnie i ostrożnie spoglądających na stosunki.

Jak wygląda w tej sytuacji polityka Rządu, Rządu „sanacyjnego", który ma przeciwko sobie ogromną większość społeczeństwa.

LEGENDA „SILNEGO" RZĄDU.

Na to odpowiada się lekkomyślnym frazesem: Zato — powiada się — **mamy „silny Rząd".** Tak jakby „silny Rząd" był jakimś ekwiwalentem, czy zastępstwem dla **silnego** i zdrowego państwa. Wojny wykazują — jeżeli już chodzi o wojny — że „silne" rządy upadają i giną, a demokracje się ostają. „Najsilniejszy" Rząd rosyjski (carski) zginął.

Ta legenda o „silnych" rządach pryska w społeczeństwie.

POLITYKA WEWNĘTRZNA „SANACJI"

Zmierzam atoli ku naszym *stosunkom wewnętrznym.* Rząd „sanacyjny" z natury rzeczy, dzięki swemu charakterowi, dyktatorskiemu musiał wpaść w konflikt z prawem. W obrębie prawa dyktatura nie może działać. Weźmy *Ministerjum Spraw Wewnętrznych.*

Wszystko, co się tu dzieje, to jest tylko jeden wielki konflikt z duchem, charakterem i literą polskiej Konstytucji.

Przecież przed paru dniami w *Sosnowcu* zarządzono skreślenie rezolucji o Brześciu, a mimo to **za chwilę** zgromadzenie rozwiązano. Posłowi **Piotrowskiemu** na fachowem ebraniu kolejarskiem we Lwowie zabroniono odczytania fachowej kolejarskiej rezolucji. **Co ta mówić. Przecież są fakty** zupełnie zdumiewające, które wydają się nieprawdopodobnemi, ale są prawdziwemi. Oto w powiecie sanockim w Małopolsce jest zastępca starosty p. Trznadel, na podanie *Związku Robotników Przemysłu Metalowego,* że trzeba odbyć wiec bezrobotnych, odpisał, że zakazuje odbycia projektowanego zebrania, ponieważ „sprawy gospodarcze bezrobotnych zostały już uregulowane" (Wesołość).

CENZURA.

Ograniczony czasem, przechodzę do zagadnienia drugiego, do **zagadnienia cenzury.** To co się dzieje, przecież to jest rzecz zakrawająca na stosunki zupełnie nieprawdopodobne. Konfiskuje się w **„Robotniku"** coś prawie w każdym numerze, opis zajść w „Dzwonkowej", konfiskuje się ustęp z interpelacji brzeskiej, mamy **„Wolę Ludu"** w Poznaniu, którą na 23 numery skonfiskowano 19. Przeczytam jeden ustęp, który został skonfiskowany:

„Nędzy polskiej nie ujęto dotąd w cyfrach, a jeżeli uczyniono to, to tylko w małym stopniu. Gdyby całokształt tej nędzy zobrazować w cyfrach, to stanęlibyśmy w obliczu istotnego piekła, jakiem jest życie robotników miast i wsi polskiej".

To jest skonfiskowane. Nie wolno mówić, że nędza polskiej wsi jest piekłem. Ale cóż dziwnego, że to jest skonfiskowane, jeżeli mam w ręku autentyczny numer cenzorski gdzie został skonfiskowany **Mickiewicz,** mianowicie wielki ustęp z **„Trybuny Ludów" Mickiewicza.** Ale i wiersze są bardzo niebezpieczne. Oto Związek Młodzieży Wiejskiej wydał wiersze p. Wojciecha **Skuzy „Kolorowe słowa".** Proszę zobaczyć, jak wygląda ten tekst: „Bunt grenadjerów" — pustka. Dalej: „Muzyka i świat" — białe karty, proszę zobaczyć. „Ukochanemu ojcu" — białe karty. Tu znowu broszurka antyklerykalna jest całkowicie skonfiskowana. Oczywista rzecz, bo obecna linja pod tym względem jest zna na. Ale tu jest jeszcze ciekawa rzecz, zbiorek wierszy pod tytułem: **„Majster Stryk".** Przed 1929 rokiem już tę książkę zajęto, a obecnie tę książkę spalono. Mam tutaj dokument z Ministerjum Spraw Wewnętrznych, polecający tę zajętą przed kilku laty książkę **spalić.** Dlaczego? Tam musza więc być rzeczy „straszne"! Przypuszczam, że skonfiskowano za ostatni, ujmujący istotę książki ustęp. Ten ustęp opiewa tak: „Posłuchajcie wy burżuje, co nieuctwo nam dyktuje, zamiast stryczka, zamiast nieba dajcie psie-krwie ludziom chleba".

P. MICHAŁOWSKI

Przechodzimy jednak do **sprawy sądownictwa,** do resortu p. **Michałowskiego.** Jasna rzecz, że dyktatura z sądami niezależnemi jednocześnie istnieć nie może. Stąd słynny dekret o sądownictwie, przesuwanie i usuwanie setek sędziów i stąd to znane oświadczenie p. **Michałowskiego** na Komisji Budżetowej, że, owszem, **sądy doraźne są rzeczą konieczną.**

Mało tego. Mówił p. **Michałowski,** że jeżeli nawet sąd zdecydował się prosić o ułaskawienie skazanych, to on był przeciwny temu, inspirował w przeciwnym kierunku. Tak mówił p. **Michałowski,** no i tak mówią fakty. O tem mówiliśmy już dużo i będziemy jeszcze mówić; chcę wspomnieć o jednym bardzo ciężkim fakcie, jest to sprawa **Bilasa i Danilyszyna,** niedawno skazanych na śmierć. Wyrok wykonano. Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Czy dobrą była ta inspiracja, która w tym wypadku działała? Znaczna część społeczeństwa ukraińskiego potępiła ich czyn, ale nikt, ani społeczeństwo ukraińskie, ani my, — tutaj mówię o socjalistach polskich — nie odmawia mu charakteru politycznego i ideowego. Trzeba umieć, Panowie, szanować ideowość u wszystkich. To, co się stało, tylko **pogłębia przepaść pomiędzy społeczeństwem polskiem,** a społeczeństwem ukraińskiem. Wierzę, że ten bliski związek, który my, socjaliści polscy, nawiązaliśmy teraz z socjalistami ukraińskimi, do pewnego stopnia pomniejszy ten głęboki rozdźwięk.

Następnie — nie mogę długo zajmować się resortem p. **Michałowskiego,** ale jeszcze dwa słowa chcę mu poświęcić. Oto stoimy w przededniu **rozprawy apelacyjnej brzeskiej.** Już w Komisji Budżetowej zwrócono uwagę, że wszyscy ci sędziowie i prokuratorzy, którzy gorliwie dostosowywali się do linji Rządu jak p.p. **Grabowski, Rykaczewski, Rauze, Hermanowski,** z wyjątkiem niezależnego obywatela, sędziego **Leszczyńskiego, —** wszyscy dostali odznaczenia. Jest to memento, że ci sędziowie, którzy rezygnują ze swojej niezależności, którzy stają się karjerowiczami, mają przed sobą karjerę zapewnioną. Tak wygląda wstęp do tej rozprawy. Pan sędzia **Demant** dostał krzyż „Polonia Restituta" Tak wygląda prawo polskie.

KRYZYS MORALNY „SANACJI".

Skoro jest mowa o prawie i o oświacie, trudno zapomnieć o tej **demoralizacji,** która w cieniu dyktatury zakrada się coraz głębiej do publicznego życia polskiego. Czytaliśmy niedawno rewelację **„Polonji"** w sprawie von **Plessa** (ks. Pszczyńskiego). Sprawa pozostała dotąd niewyjaśniona, a to jest bardzo ciekawa sprawa. Z jakich to pobudek i jakiemi to sposobami pewne czynniki prorządowe chciały ratować pana miljardera von **Plessa** przed podatkami na rzecz Państwa? „Sądy rodzinne" sprawy nie załatwiły i nie załatwią, tak samo, jak w sprawie p. **Wyrostka** sprawy nie załatwiły. (**Głos na lewicy: A sprawy koncernów Flicka?).** Teraz właśnie to. Byliśmy z uznaniem dla odwagi, z którą p. minister **Zarzycki** wystąpił na Komisji w sprawie koncernów Flicka. Twierdził, że ma 22 nazwiska, wśród których są nazwiska historyczne, ludzi, którzy tam siedzą w koncernach **Flicka** i może innych i nie pilnują **interesów** Polski, tylko raczej dzisiejszego państwa hitlerowskiego. I powiedział p. minister — to jest rzadki wypadek, kiedy naprawdę możnaby mu przyklasnąć — że „szmatą" jest ten, kto tam siedzi i polskich interesów nie pilnuje. Rozpoczęły się jakieś konszachty, narady i „uzgodnienia" i w końcu ta sprawa rzekomo poszła w niepamięć. A jakie to są nazwiska historyczne, to o tem społeczeństwo wie. (Głos: **Sanojca!** Wesołość).

OBRAZ RZECZYWISTOŚCI.

Proszę Panów, tak wygląda dzisiejszy stan rzeczy w Polsce. **Kryzys społeczno - gospodarczy** pogłębiony przez „sanację", **kryzys budżetu deficytowego, kryzys prawa, kryzys Konstytucji, kryzys oświaty, kryzys załamanej moralności publicznej,** to jest ten obraz, który stoi przed nami. Jasną jest rzeczą wobec tego, że „sanacyjny" system rządzenia znajduje się w zasadniczej sprzeczności i z interesami mas pracujących Polski i z interesem państwowym, jako takim.

Rzecz prosta, że w takich warunkach my nie możemy mieć nic wspólnego nietylko z tym Rządem, ale i z jego budżetem dyktatorskim. Jest rzeczą jasną, że będziemy głosowali przeciwko temu budżetowi.

„JESTEŚMY SOLIDARNI"...

W końcu chcę powiedzieć, co następuje: Jesteśmy **w przededniu rozprawy brzeskiej.** Nasi przyjaciele z mego stronnictwa i ze Stronnictwa Ludowego zasiądą na ławach oskarżonych po raz drugi. Uważam za konieczne z tej trybuny wyrazić tym naszym przyjaciełom naszą solidarność i naszą cześć. (Burzliwe oklaski na lewicy).

Kto okaże się silniejszy?

(Korespondencja własna)

Warszawa, 5 lutego.

Jedną z zasadniczych właściwości sanacji jest tajemniczość, żeby nie powiedzieć: konspiracja. Najważniejsze rzeczy rozgrywają się poza światłem dziennem, a co się dzieje czy na Radzie ministrów czy na posiedzeniach klubu BB czy nawet na posiedzeniach Sejmu i komisji — wszystko to tylko położenie kropki nad i, które ktoś inny wypisał. Ta tajemniczość ma swoje uzasadnione powody, wynikające z charakteru obozu, zwanego — szerzej — sanacją i — węziej — rządem marszałka Piłsudskiego. Główna rzecz leży w tem, aby utrzymać — nietylko wobec swoich, ile wobec zagranicy — pozory. Dyktatura? Broń Boże, przecież istnieje, obraduje i uchwala Sejm, a ten, kogo nazywają dyktatorem, jest przecież tylko jednym z tuzina ministrów. „Lewą drogą“ wybrany Sejm? Sąd najwyższy widocznie ma inne „zapatrywanie prawne“, jeżeli po przeszło dwóch latach od wyborów raz tylko jeden unieważnił parę mandatów (okręg przemyski), a poza tem ciągle bada i śledzi, podczas gdy „zdobywcy“ mają mandaty w rękach.

Tosamo, co się rozgrywa na wielkiej płaszczyźnie, odbywa się też na mniejszej, mianowicie w dziedzinie personalnej. Z jakiej racji p. generał Zarzycki został ministrem przemysłu i handlu po p. Kwiatkowskim? Sama odpowiedź, że to generał — a więc posiadający kwalifikacje w każdym kierunku — nie wystarcza; działały tu inne pobudki, które można ująć w jednem określeniu: zmilitaryzowanie administracji. Teraz znów gęsto się mówi o bliskim ustąpieniu p. Zarzyckiego? Z jakiego powodu? Przecież po dwóch latach ministrowania „ufachowił“ się jako taki, przecież Sejm uchwalił mu — narazie w komisji — pełny budżet; przecież nie on zawinił ruinę przemysłu i przesilenie, ponieważ, wedle zapewnień sanacji, jest to zjawisko światowe, którego żaden minister nie zawinił i na które żaden minister nie poradzi.

Ale — tu właśnie zaczyna grać rolę owa tajemniczość, która strąca ministrów w nicość albo — jeszcze wyżej: do posady daleko lepiej płatnej. Co skłoniło p. Zarzyckiego do takiego bądźcobądź niezwykłego wystąpienia przeciw potentantom i to z własnego jego obozu, wystąpienia aż do użycia zwrotu „szmata“, który nawet w nizinach nie uchodzi za parlamentarny? Samo tłómaczenie, że minister chciał trochę siebie oczyścić, walając innych, nie wystarcza; minister sanacyjny ma inne sposoby przerzucania odpowiedzialności, a w szczególności nie posługuje się w tym celu trybuną sejmową, o której znaczeniu taki minister ma chyba wyrobione zdanie.

Stało się; p. Zarzycki powiedział, p. Zarzycki cofnął się raz i drugi: raz zasłonił się poufnością obrad komisji budżetowej na tę porę; drugi raz zapewnił i podpisał, że nie miał na myśli właśnie tego, którego z miejsca wymieniono jako czołowego — z urodzenia i z urzędu — winowajcę. A i to nie pomogło; stanowisko jego jest wielce niepewne. Może ta okazja zrobi to, czego nie zrobiła ciągle powtarzana pogłoska o złym stanie zdrowia p. ministra.

Pytanie tylko, kto okaże się silniejszy, tj. czyje wpływy przeważą w tem miejscu, w którem leży ostatnia decyzja. Mówi się mniejwięcej tak: generałów, którzy mogą zostać ministrami, jest dość, ale Radziwiłł jest tylko jeden. I mówią dalej, że przecież od radziwiłłowskiego rodu poczęło się owo „braterstwo broni“ między zwycięzcami majowymi a konserwatywnem ziemiaństwem, które dla obydwu stron okazało się tak korzystnem, nietylko zresztą w znaczeniu moralnym czy — jak oni to nazywają — dla interesu państwowego. Na kogo więc padnie wybór w sensie odejścia: na ministra czy na magnata, który ma w dodatku tę za nim przemawiającą okoliczność, że jest prezesem Lewiatana?

Ta ostatnia „godność“ może jednak — a przewidywać wobec nieobliczalności miarodajnego czynnika nie można — stać się szkopułem, o który rozbije się zwycięstwo magnata nad ministrem. Ustąpienie p. Zarzyckiego byłoby bowiem nietylko jego klęską osobistą, ale i klęską całego krzyku — więcej z tego nie wyszło — o supremację rządu nad kartelami tj. nad Lewiatanem; byłoby rozpoczęciem nanowo całej tej pracy, którą p. Prystor zapowiedział blisko pół roku temu. Jeżeli ten wzgląd nie zauważy, to batalję można uważać za skończoną: p. Zarzycki otrzyma inną wartę do pełnienia.

Dwa zgromadzenia ludowe w Krakowie

W niedzielę 5 bm. odbyły się w Krakowie przedpołudniem dwa wielkie zgromadzenia robotnicze. W Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego zagaił zgromadzenie wobec przepełnionej sali tow. Jura, do prezydjum powołani zostali tow. Wrońskí, Statter, Kremer i dr. Wanda Szymańska.

Tow. Matula przedstawił obecne stosunki „prawne“ w naszym kraju, oraz sprawę Brześcia

Następnie głos zabrał powitany oklaskami przedstawiciel polskiego stronnictwa ludowego, b. poseł **Wójcik**, który przedstawił zgromadzonym obraz potwornej nędzy wsi polskiej i konieczność wspólnej walki chłopów i robotników przeciw kartelom. Chłopi nie chcą wygladać miast, ale komisaryczne magistraty nakładają na nich niemożliwe opłaty. Gdy ceny ziemiopłodów spadły o 45%, opłaty rogatkowe podniesiono o 80%. My i wy musimy iść dłoń w dłoń ku Polsce chłopsko-robotniczej (oklaski).

Tow. Bogatko przypomniał że przed 1926 r. mówiło się, że parlament nie rozwiąże żadnych kwestyj, że trzeba silnych rządów. Teraz widzimy to nieparlamentarne rozwiązywanie żywotnych kwestyj. Dziś wolno fabrykantom bezkarnie lokautować robotników w czasie największego bezrobocia.

Tow. b. poseł Stańczyk: Jesteśmy pokoleniem wojny i upadku kapitalizmu w akompanjamencie nędzy straszliwszej niż podczas wojny. Kryzys nie przeminie tak jak przyszedł, bo nie jest katadizmem natury lecz owocem logicznym ustroju kapitalistycznego. Dawniej mniemano, że unicestwienie kapitalizmu leży w interesie li tylko klasy robotniczej. Dziś to złudzenie prysło, gdy kryzys objął drobnomieszczaństwo i chłopów. Gdy robotnik nie zarabia, sklepikarz nie może targować, gdy robotnik nie ma za co jeść, chłop nie ma komu sprzedawać. I kryzys nie zatrzymał się na rogatkach. Żaden policjant nie zdołał go zatrzymać. Polska może wszystkich nas wyżywić. Obok głodujących wsi stoją sterty zboża, których obszarnikom „nie opłaca się“ kopać. Kapitaliści nie widzą wyjścia z kryzysu, boby trzeba było skrócić czas pracy i podnieść płace robocze, co się stać może tylko za cenę obniżenia zysków przedsiębiorców, a na to się kapitaliści nigdy dobrowolnie nie zgodzą. Kapitalizm jest jednak u końca swej potęgi. Runie gdy się klasa robotnicza cała zjednoczy pod jednem hasłem, w jednej organizacji.

(burza oklasków. Zwyciężyć musimy, bo przegrana socjalizmu byłaby przegraną ludzkości. I jedno powinno bić serce w suterynie robotniczej i lepiance chłopskiej (oklaski).

Następnie zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję protestującą w ostrych słowach przeciw obecnemu stanowi rzeczy. Odśpiewanie Czerwonego Sztandaru zakończyło to imponujące zgromadzenie.

ZGROMADZENIE W PODGÓRZU

Równocześnie w Podgórzu, w Domu tramwajarzy odbyło się tłumne zgromadzenie ludowe. Do prezydjum wybrano tow. Żyłę i Cekierę. O sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju, referował tow. Stańczyk. Mowę referenta nagrodzono hucznemi oklaskami. Następnie przemawiał tow. Przybyś, który zajął się gospodarką sanacyjną w „samorządzie“, zwłaszcza na terenie Kas chorych, które komisarze doprowadzają do ruiny. Stosunki te zmienić może tylko zorganizowana socjalistyczna i solidarna klasa robotnicza. Następnie przemawiał tow. Matula. W dyskusji tow. Cekiera wskazał na niedostateczność pomocy udzielanej bezrobotnym, którzy cierpią głód i nędzę w chwili, gdy są środki na inne cele. Po przemówieniach uchwalono jednomyślnie w duchu przemówień zredagowaną rezolucję, wzywającą masy pracujące do skupienia się silnego w szeregach PPS. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i okrzykami na cześć PPS zakończono to imponujące zgromadzenie.

Czterolatka Hitlera

Na temat mowy programowej wygłoszonej przez Hitlera w radju w dniu objęcia kanclerstwa ukuto w Berlinie dowcip, że Hitler równa się Stalinowi mniej o jeden rok. Dowcip powstał na tem tle, że Hitler przyrzeka Niemcom, że w przeciągu 4 lat — Stalin ustalił termin 5-letni — usunie wszystkie gniotące ich bolączki polityczne i gospodarcze, poczem wrócą dawne dobre czasy.

Hitler chce w przeciągu 4 lat usunąć zupełnie bezrobocie, chce doprowadzić do porządku i ładu — a na jakim opiera swe przyrzeczenia programie? Otóż właśnie programu, przynajmniej pozytywnego nie ma; natomiast ma program negatywny, ujęty w lapidarnych słowach: zniszczyć „marksizm“ a wszystko będzie dobrze.

„Marksizm“ — to znaczy socjalistów i komunistów, których Hitler najwięcej, nawet ich jedynych, obawia się. Partyj mieszczańskich — z wyjątkiem znajdującego się w wyjątkowej sytuacji centrum — właściwie obecnie w Niemczech niema poza temi, które są w sojuszu z Hitlerem. Historyczne partje: demokratyczna, niemiecko-ludowa, twory powojenne: partja gospodarcza — wszystko to znikło z widowni politycznej albo strzępkami swemi przeszło do obozu Hitlera-Papena-Hugenberga. Pozostały na placu obie partje proletarjackie, tem niebezpieczniejsze, ileże wszystkie dotychczasowe wybory dowiodły, że Hitler nie potrafił zrobić w nich najmniejszego wyłomu, gdyż sukcesy swoje odnosił wyłącznie na koszt partyj mieszczańskich. Odbyły się tylko przesunięcia sił od socjalistów ku komunistom i prawdopodobnie 5 marca to przesunięcie zrobi dalsze postępy, ale w sumie partje proletarjackie stoją nienaruszone.

To jest właśnie największą zmorą i najniepewniejszym gruntem dla Hitlera jako kanclerza-partyjnika. Próbuje on stanąć w roli Stalina, przeoczając, że dyktator moskiewski ma do zwalczania wyłącznie prawie trudności gospodarcze, podczas gdy w Niemczech polityczne odgrywają decydującą rolę. A o te stosunki musi się, jak historja uczy, potknąć każdy, kto sobie za cel stawia bezwzględną walkę z klasą robotniczą.

Powiedział Hitler w swej mowie, że powołanie go na kanclerza wywołało w kraju takisam entuzjazm, jak rozpoczęcie wojny w sierpniu 1914. Ale — dodał — przyszedł listopad 1918, kiedy to „zbrodniarze listopadowi“ wszystko zepsuli — prosta rzecz: trzeba wrócić do położenia z sierpnia 1914. To prawda, że wybuch wojny, która w Niemczech uważano za narzuconą, a więc obronną, wywołał powszechny entuzjazm, ale koniec był żałosny: właśnie listopad 1918 był tym końcem. Wtedy klasa robotnicza mogła daleko więcej zrobić i osiągnąć, ale zrobiło tylko połowicznie i niepewnie. Teraz Hitler i jego zwolennicy przeżywają swój sierpień 1914, ale zapominają, że po nim przyszedł listopad 1918 i że z pewnością jeszcze raz przyjdzie, ale wtedy robotnicy już zrobią cały i pełny porządek.

JULIUSZ WIRSKI.

Impresje teatralne

HOJNY SKĄPIEC

Pozorny paradoks tytułu postaram się obronić i uzasadnić w tym krótkim i nieudolnym hołdzie złożonym genialnemu artyście z powodu wznowienia „Skąpca" w jednym z teatrów warszawskich. Solskiego widziałem wiele razy. Znam bodaj wszystkie Jego role. A jednak zawsze mam wrażenie, że w „Skąpcu" kończy się sztuka, a zaczyna się samo życie, że maska aktora sięga samej głębi duszy i, związana z nią tysiącznemi strunami, nie jest już krecją, ale najwyższem natchnieniem, przeżyciem, improwizacją!

Wrażenie to nie ma podstaw prawdy. Solski jest, rzecz prosta, natchniony ile razy gra, ale nigdy nie improwizuje. Przeżywa, ale nigdy podświadomie. Można sto razy podziwiać Jego Harpagona i sto razy przekonać się, że ta rola, to potężny, świadomy, arcymistrzowski wynik woli, pracy i talentu, że wszystko w niej podporządkowane jest niezłomnemu prawu prawdy.

Tragedja nienasyconej chciwości, granicząca o włos z obłędem, — sam obłęd pożądania, potworny nakaz zachłannego zgarniania dóbr tego świata — oto Harpagon w Molierowskim „SKĄPCU". Nigdy dosyć, nigdy nie zadużo! Jest w takiem rozumieniu skąpstwa tragiczny patos musu, z którym osobnik przychodzi na świat. POŻĄDANIE bez miary i granic jest negatywem WYRZECZENIA bez miary i granic. Święty Franciszek z Assyżu, opanowany gorączką rozdawania, to tylko rezultat tajemniczego przesunięcia lewaru duszy z prawa na lewo: — od zgarniającej ręki prawej, ręki chciwej i zaborczej ku hojnemu, bez miary rozrzutnemu sercu.

TRAGIZM skąpstwa — oto, co daje SOLSKI w nieśmiertelnej swej kreacji. Nie to, że zły ojciec, zły człowiek, zły chrześcijanin; to nie jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, że Harpagon MUSI pożądać, gromadzić, wydzierać, grabić, oszukiwać! Jego męka, to męka wiecznego pragnienia, — nic już jej nie nasyci, nic nie ukoi, dopóki dłoń miłosierna śmierci nie uciszy na zawsze obłąkanego krzyku duszy: — więcej, więcej, więcej!

I czy kapitalista, niszczący raczej wytwory produkcji, niż godzący się na zmniejszenie zysku nie jest opanowany tym samym obłędem?! Czy chrapliwy krzyk: — WIĘCEJ! — nie jest hasłem bojowem tej części ludzkości, która opanowana przekleństwem bezużytecznego gromadzenia, zatraciła już oddawna samą logikę owej społecznej funkcji? Sądzę, że tak. Kiedy patrzę na SOLSKIEGO, jak się w „Skąpcu" żyma, oburza, szaleje, uśmiecha, przymila, kłamie, oszukuje, jak podchodzi przebiegle wroga, (a wrogiem jest każdy, kto posiada pieniądze, albo chce je posiadać) widzę nie aktora, artystę, człowieka, ale wcieloną chciwość świata, ukazaną w skrócie genialnej gry! Każda sekunda, od chwili wejścia na scenę, do zapadnięcia kurtyny, jest wypełniona po brzegi oślepiającą prawdą o duszy ludzkiej poddanej męce pożądania. Spójrzcie na tę twardą, zimną, okrutną twarz, kiedy odmawia pożyczki. Jakie oburzenie, jaki gniew, że ośmielono się targnąć na coś tak świętego, jak pieniądz. Przyjrzyjcie się tej chwili, kiedy odbiera swej niedoszłej żonie cenny pierścień: — najpierw zwierzę złośliwe, podłe, bezwstydne, za chwilę, kiedy klejnot znalazł się już bezpiecznie w kieszeni, szczęki przeżuwają łakomie radość odzyskania skarbu, a twarz nabiera wyrazu twarzy poczciwego staruszka, który uniknął okropnej krzywdy. Albo w scenie końcowej: — kiedy zjawia się bogaty ojciec i umożliwia małżeństwo swego syna z córką Harpagona, Harpagon, zadowolony, że ślub nie będzie go nic kosztował, upomina się o ubranie dla siebie. Obiecano mu. Chwila wahania. Prosi o ubranie dla służącego. I na to zgadza się przyjaciel, a niedoszły mąż jego córki. Uśmiech zadowolenia ukazuje się na twarzy chciwca, a jednocześnie — proszę uważać — błysk żalu w oczach: — czy aby nie zamało zażądał! Gdyby nie strach, że nic nie uzyska, żądałby jeszcze i jeszcze, aż do chwili ogołocenia najbliższych ze wszystkiego, aż do ostatniego, szeptem powiedzianego słowa, jeśliby to słowo oznaczało darowiznę czegokolwiek. Oto, co pokazuje Solski!

W scenie, mrożącej swem okrucieństwem, w scenie rozpaczy z powodu skradzionej szkatułki — Solski daje inny znowu przekrój duszy skąpca: — ukazuje jego cierpienie i nienawiść, ból i bezradność. Wzrusza, pomimo wszystko, a nawet budzi współczucie. Dlaczego? Bo skąpstwo, wygrane przez Solskiego, to nie tylko ujemna cecha charakteru to — przeznaczenie, okrucieństwo losu, które stygmatem niezaspokojonego pożądania naznacza i zobrzydza „wybranych".

Ach, SOLSKI. Kiedy się patrzy na jego mistrzowską grę, na bogactwo gestu, mimiki, modulacji głosu, mimowoli myśli się paradoksem: jakże cudownie rozrzutny, jak hojny jest Mistrz Solski, kiedy gra — Skąpca!

Warszawa 31.I 1933 r.

Pod pręgierz opinji publicznej

Szykany wobec robotników w Brześciu nad Bugiem

Władze w roli agitatorów B.B. i B.B.S.

Piszą nam z Brześcia nad Bugiem:

Masowe przejście wszystkich organizacyj, działających na terenie Brześcia, do klasowych Związków Zawodowych spowodowało ze strony miejscowych władz szykany w stosunku do organizujących się robotników.

Policja pod pretekstem, że organizacje w myśl nowego rozporządzenia, jeszcze nie zostały zarejestrowane, **nachodzi lokal związkowy i przeszkadza w pracy organizacyjnej.**

Wśród miejscowych bezrobotnych panuje straszna nędza i rozgoryczenie, ponieważ prawie nikt nie pobiera zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

W swoim czasie bezrobotni uzyskali przyrzeczenie od czynników miarodajnych, **że zostaną uruchomione roboty i otrzymają pracę, lecz okazało się, że może być zatrudniony tylko ten, kto podpisze deklarację, że należy do B. B. S. (!!).**

Pomocy doraźnej prawie niema, ponieważ węgiel, wydawany przez Magistrat, **może otrzymać tylko ten, kto przyjdzie z kartką od BB. lub BBS. (?!!).**

Niema słów dla napiętnowania takiego postępowania. Powstaje pytanie, **komu właściwie zależy na sprowokowaniu awantur w Brześciu nad Bugiem?**

Z „ostatniego słowa" Adama Ciołkosza

wypowiedzianego w czasie rozprawy brzeskiej w Sądzie Okręgowym.

...„wiele razy padało w tej sali słowo: „Brześć". Odsyłano nas z tem, co jest publiczną tajemnicą murów brzeskich przed sądy. Nie ośmielam się poddawać krytyce motywy, które skłoniły Was, panowie sędziowie, do decyzji, nakazującej nam milczenie, lecz jesteście świadkami, że chcieliśmy przełamać pieczęć milczenia. Nie da się sprawy, którą się ma osądzić, oderwać od Brześcia i od wyborów, które w ustach ludu nazywają się „wyborami brzeskiemi". Jeśli mówiliśmy o Brześciu, to nie dlatego, by kuć kapitał polityczny. Nigdy i od nikogo nie żądaliśmy współczucia dla naszych osób. Lecz sprawa Brześcia nie jest naszą osobistą sprawą. Jest sprawą pohańbienia godności ludzkiej i jest sprawą całej Polski"....

„Sprawa Brzeska" 1930 - 1932 str. 354.

MAŁY FELJETON

Swiat bez strachu

W Londynie lekarz pewien wynalazł środek przeciwko strachowi. Pierwsze doświadczenia z nowowynalezionym środkiem robione były na zwierzętach i dały podobno nadzwyczajne wyniki. Mysz, której zaszczepiono nowy preparat rzucała się na kota, kot rzucał się na brytana, pies w pojedynkę atakował wilka, a tchórz, podły nędzny tchórz walczył, jak lew. Takie same wyniki dał preparat przy zastosowaniu go u ludzi. Dłużnik nie bał się wierzyciela, podatnik sekwestratora, uczeń nauczyciela, mąż stawiał się żonie, zięć teściowej.

Nowy wynalazek stał się przedmiotem rozważań i narad wszystkich „miarodajnych" czynników we wszystkich krajach. Rozpowszechnienie się tego preparatu może grozić nieobliczalnemi konsekwencjami w całym układzie stosunków na świecie. Bo cóż to się stanie, gdy urzędnik przestanie bać się redukcji, nauczyciel przeniesienia, robotnik lokautu, a obywatel bata? Kto utrzyma w karbach społeczeństwa pozbawione strachu? Policjant czy żołnierz? Wprawdzie także policjant, jakoteż żołnierz otrzymają zastrzyki, ale nieustraszonych obywateli będzie o ileż więcej.

Podobno Konferencja Rozbrojeniowa ma poświęcić nowemu preparatowi jedną z najbliższych sesji. Cała bowiem egzystencja Konferencji Rozbrojeniowej opiera się na strachu i z chwilą zniknięcia strachu, Konferencja straciłaby rację bytu.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że przywóz preparatu przeciwstrachowego do Polski został surowo wzbroniony. *ULTIMUS.*

Powieść o racjonalizacji*)

Jakieś 8, a może i 10 lat temu tow. **Halina Pilichowska** przetłumaczyła na język polski zbiór obrazków z wojny, napisanych przez **Ilję Erenburga.** Ten pełen grozy cykl wojenny drukował wówczas w odcinkach „**Naprzód**", a jeżeli chodzi o mnie, to z niecierpliwością oczekiwałem każdego wieczoru, aby już w korekcie przeczytać nowy ustęp tej fascynującej książki. W wydaniu książkowem „**Oblicze Wojny**" ukazało się w tym czasie w doskonałem tłumaczeniu tow. **Juljana Maliniaka.**

Minęło sporo lat, **Erenburg** stał się sławny, w przekładzie polskim istnieją dzisiaj prawie wszystkie jego książki, ja jednak stawiam najwyżej tamten cykl wojenny. Wszystkie zalety pióra Erenburga zabłysły tam po raz pierwszy (nie wiem czy „**Oblicze wojny**" jest pierwszą wogóle książką **Erenburga,** ale było ono pierwszą jego książką tłumaczoną na język polski) — i nigdzie ich już potem w takiej „formie" nie odnalazłem. Co stanowi cechę stylu **Erenburga?** Jest nią lapidarność wyrażeń, ostry, czasem wprost cyniczny sarkazm, zdolność pochwytywania codziennych tragedyj i rzucania ich nam, którzy przechodzimy mimo, przed oczy z okrzykiem: patrzcie! oto jak wygląda wasz Bóg, wasza ojczyzna, wasze bohaterstwo, wasza miłość, wasza wiara, wszystko co czcicie, poważacie, kochacie!...

Dlatego też Erenburg jest genjalnym **burzycielem. Erenburg** w zetknięciu z życiem działa **rozkładowo.** Nie znam się na chemji, ale tak coś błąka mi się po głowie z lat szkolnych, że istnieją jakieś kwasy, które w zetknięciu z pewnemi substancjami rozkładają je na części składowe. **Erenburg działa jak taki kwas na dzisiejszy ustrój społeczny.** Czy tylko na **dzisiejszy?** Nie interesuje mnie stosunek władzy sowieckiej do tego pisarza, ale władza ta nie ma tu z pewnością powodu do entuzjazmu. Może dlatego pozwala mu przebywać na Zachodzie bez zrywania kontaktu z ojczyzną. Słowem, pozwala mu pozostawać, jakby to określić, **w sympatycznem oddaleniu.** Tam, na Zachodzie jest ze społecznego punktu widzenia korzystny: rozkłada kulturę kapitalistyczną, burzy, niszczy, **anarchizuje.** W Rosji — kto to wie? — byłby może szkodnikiem. Prawicowe — lewicowe, w każdym razie jakieś „odchylenie"... To też Erenburg siedzi przeważnie w Paryżu i co rok wydaje nową książkę.

O jego „**Fabryce snów**" pisał na tem miejscu tow. **Kazimierz Czapiński.** Ja przeczytałem teraz jego „**10 H.P.**". Nazwałem tę książkę w tytule tego feljetonu **powieścią o racjonalizacji.** Tak jest w istocie. Chcecie ilustracji do ustępów najświeższej książki tow. **Zygmunta Zaremby** (nie znoszę superlatywów w odniesieniu do towarzyszów i przyjaciół, ale tutaj muszę dodać przymiotnik wartościujący) — a więc — chcecie ilustracji do ustępów o racjonalizacji **znakomitej książki tow. Zaremby,** — to przeczytajcie sobie „10 H.P." **Erenburga!** Tak to wygląda. Taka jest **dusza** błogosławionego systemu naukowej organizacji pracy **w ramach ustroju kapitalistycznego.** Bo w innym systemie społeczno-gospodarczym, racjonalizacja w połączeniu z **mechanizacją, byłaby naprawdę błogosławieństwem** ludzkości, tak jak dzisiaj jest jej klątwą. Ale my żyjemy — **jeszcze żyjemy** — dzisiaj. **Jeszcze....**

Książka **Erenburga,** jak sam autor stwierdza we wstępie, jest pewnego rodzaju **fotografją literacką rzeczywistości.** Ma wagę dokumentu.

Tłumaczenie **Władysława Broniewskiego** językowo poprawne, miejscami jednak, jeżeli chodzi o porównanie z tekstem oryginału nieścisłe. Pod tym względem tłumaczenia z rosyjskiego **Pilichowskiej i Maliniaka** są wierniejsze. Znowu — wbrew zasadzie — musiałem pochwalić przyjaciół... Trudno! Prawo serji. W kartach, jak mnie wtajemniczali znawcy, zjawisko takie nazywa się „gomułka". Gomułka, przez u, nie przez ó, bo to nie taka gomółka sera. Niechże się będzie — „gomułka". Wyraz ten ma tę dobrą stronę, że właściwie nie wiadomo co oznacza i skąd się wziął. No ale również nie wiadomo skąd bierze się zjawisko, które nim określamy, zatem wszystko jest w porządku....

„10 H.P." stanowczo przeczytać warto.

Wiesław Wohnout.

*) Ilja Erenburg: „10 H. P." (Życie auta) — str. 246. Wyd. „Rój" — rok 1933.

Rudawa zmieniła koryto przy ujściu do Wisły

Kraków, 7 lutego.

W nocy z niedzieli na poniedziałek Rudawa, wpadająca pod klasztorem Norbertanek do Wisły, zmieniła nagle swe koryto.

Jak już donosiliśmy Wisła po kilku dniach bezmroźnych ruszyła w ub. tygodniu pod Krakowem, wyrzucając na obydwa swe brzegi olbrzymie zwały lodu. Największe odłamy lodu wyrzucone zostały pod klasztorem Norbertanek. Zawaliły one ujście Rudawy do Wisły, tworząc olbrzymi, spiętrzony zator.

W niedzielę po długotrwałym deszczu nadpłynęła Rudawą wielka, mętna fala wód. Nie mogąc wedrzeć się do Wisły korytem, zatarasowanem przez zwały lodowe, spiętrzone wody Rudawy wśród szalonego huku, koło godz. 6 wieczorem w niedzielę poczęły sobie torować drogę i wyrwaw szy pod murami klasztoru cały brzeg wgłębiły się w ocementowany brzeg Wisły po stronie dzikiej plaży pod Norbertankami. Siła wody była tak wielka i tak huraganowa, że do wczoraj rana

WYŻŁOBIŁA SOBIE NOWE SZEROKIE I GŁĘBOKIE KORYTO,

wtaczając się z hukiem do Wisły. Stare koryto pozostało na lewo, a nowem w prostej linji płynie już Rudawa do Wisły.

Między starem korytem a nowem

UTWORZYŁA SIĘ WYSEPKA

pozostałość z cypla silnie ocementowanego dawnego prawego brzegu Rudawy. Fale przeciskające się siłą przez wały ochronne wyrwały również i po lewym brzegu Rudawy wielką jamę na plaży TUR.

Na moście przerzuconym na Rudawie tuż koło końcowej stacji tramwajowej na Salwatorze, gromadziły się tłumy publiczności, oglądając katastrofalne zniszczenie prawego brzegu Rudawy i nowe jej ujście do Wisły. Szkoda olbrzymia, która jeszcze nie da się obliczyć.

Niebezpieczeństwo grozi murom okalającym klasztor Norbertanek od strony Rudawy, gdyż spienione bałwany tej rzeczki grożą ich podmuleniem.

WISŁA WEZBRAŁA

Wskutek topnienia lodów Wisła wezbrała, płynąc szerokiem korytem na całej przestrzeni. Wezbrane nurty Wisły zabierają po drodze wyrzucone przed kilku dniami zwały lodu i unoszą je w dół rzeki. Wisła w dalszym ciągu wzbiera.

Masowe morderstwa hitlerowskie

Berlin, 5 lutego. W Stassfurt zamordowany został wczoraj wieczór burmistrz miasta, poseł socjalno-demokratyczny okręgu magdeburskiego do sejmu pruskiego, Kasten. Gdy Kasten po wydaniu polecenia aresztowania pewnego hitlerowca, podejrzanego o udział w walkach ulicznych, wracał do domu, przyskoczył do niego pewien młody student hitlerowski i strzałami rewolwerowemi zranił go tak ciężko, że po przewiezieniu do szpitala zmarł. Sprawca został aresztowany.

Berlin, 5 lutego. Po manifestacji członków „żelaznego frontu" w Kamienicy (Chemnitz) w Saksonji doszło dziś popołudniu między hitlerowcami a członkami „Reichsbanneru" do krwawego starcia, w toku którego jeden z członków Reichsbanneru został zabity a dwóch odniosło ciężkie rany. Pozatem po obu stronach szereg osób odniósł lżejsze rany.

Po demonstracji „żelaznego frontu" we Wrocławiu napadały w różnych częściach miasta bojówki hitlerowskie na rozchodzących się do domu uczestników manifestacji. Podczas wynikających bójek jeden członek Reichsbanneru został zabity a kilka osób odniosło rany. Popołudniu napadła banda hitlerowców na studenta ze znaczkiem członka „żelaznego frontu", zadając mu szereg ciosów nożami, od których poniósł śmierć. Kilka osób aresztowano.

Berlin, 6 lutego. W Kolonji doszło ubiegłej nocy między komunistami a hitlerowcami do strzelaniny, w toku której 4 osoby, w tem pewna kobieta, odniosły ciężkie rany postrzałowe. Na przedmieściu Schoeneberg w Berlinie napadła banda hitlerowców na lokal komunistyczny, niszcząc doszczętnie całe urządzenie wewnętrzne. Właścicielka lokalu została zabita, kilka osób znajdujących się w lokalu odniosło rany. 15 bojówkarzy hitlerowskich aresztowano. Podczas bójki ulicznej w Bochum został pewien hitlerowiec zabity. Policja aresztowała 31 komunistów. W Düsseldorfie w toku bójki hitlerowców z komunistami odniosło 7 osób ciężkie rany. W Monachjum podczas manifestacji hitlerowców doszło do starcia z komunistami. Cztery osoby zostały ciężko ranne. W Stendal podczas bójki komunistów z hitlerowcami odniosły 3 osoby ciężkie rany.

PRASA I ZGROMADZENIA JEDNOSTRONNIE SKNEBLOWANE

Berlin, 6 lutego. W dniu dzisiejszym ogłoszony został dekret prezydenta Rzeszy w sprawie ochrony narodu niemieckiego", który zawiera obostrzenia dotyczące prasy i zebrań politycznych. Rozdział 1 dekretu zajmuje się zgromadzeniami politycznemi i pochodami pod gołem niebem i postanawia, że wszelkie tego rodzaju imprezy muszą być zgłoszone przynajmniej 48 godzin przedtem u dotyczących władz politycznych. Zebrania te mogą być zakazane. Rozdział 2 zawiera postanowienia prasowe. Wykroczenia przeciw ograniczeniom prasowym karane będą zawieszeniem pisma aż do 6 miesięcy. Rozdział 3 zawiera postanowienia względnie ograniczenia zbiórek publicznych na cele partyjne, które w niektórych wypadkach mogą być zezwolone lub zakazane. Rozdział 4 zawiera sankcje karne, a 5 postanowienia ogólne. Dekret ten daje władzy wykonawczej pełnomocnictwa, które w rękach obecnego rządu Rzeszy naoścież otwierają wrota dla jednostronnego wykorzystywania władzy dla celów partyjnych.

ZAGRABIENIE RESZTEK NIEZAWISŁOŚCI PRUS

Berlin, 6 lutego. Prezydent Rzeszy wydał dziś nowy dekret „w sprawie przywrócenia uporządkowanych stosunków rządowych w Prusiech". Powołując się na art. 48 rozdział 1 konstytucji Rzeszy, prezydent Hindenburg stwierdza, że przez wyrok trybunału Rzeszy w Lipsku z 25 października 1932 r. powstał w życiu państwowem w Prusiech zamęt, zagrażający życiu państwowemu i dlatego powierza komisarzowi Rzeszy dla Prus i jego pełnomocnikom agendy i kompetencje, które po myśli wspomnianego wyroku przysługują premjerowi pruskiemu i członkom rządu pruskiego. Wykonanie tego dekretu powierza prezydent Rzeszy komisarzowi dla Prus. Dekret wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Podpisany jest on przez prezydenta Hindenburga i wicekanclerza v. Papena.

Z kraju i ze świata

SKANDALICZNA GOSPODARKA ZWIĄZKU ARTYSTÓW SCEN POLSKICH. Od kilku tygodni wśród opinji publicznej i szerokich rzesz aktorów wywoływała zaniepokojenie gospodarka na terenie Teatru Artystów w Warszawie p. Pawłowskiego, b. dyrektora ZASP-u. „Teatr Artystów" zamknięty został z dniem 1 stycznia, będąc winnym ZASP'owi 477.000 zł. Pieniądze te zebrane były ze składek od zarobków artystów w czasach, kiedy w samej tylko Warszawie 250 bezrobotnych aktorek i aktorów cierpi dotkliwy niedostatek. Na domiar złego p. Pawłowski dysponował bezprawnie funduszami, składanemi na Dom Aktora oraz na pomnik Bogusławskiego. Działalnością byłego dyrektora ZASP zajął się komisarjat rządu i zarządził przeprowadzenie kontroli ksiąg Związku. Akcja ta już na wstępie wykryła dwie wprawdzie drobne pozycje na sumę 700 zł., lecz o wyraźnych cechach sprzeniewierzenia. Wystarczyło to, by sprawę skierować do prokuratora. — Zarząd ZASPu ślepo ulegał żądaniom p. Pawłowskiego i nie kontrolował jego gospodarki. — ZASP rozwiązał już umowę z towarzystwem teatrów stołecznych na dzierżawę gmachu Teatru Artystów przy ul. Karowej. Według obliczeń ZASP'u faktycznie straty jego związane z prowadzeniem Teatru Artystów, wynoszą, wobec zwrócenia przez Tow. Teatrów Stołecznych weksli gwarancyjnych, około 40.000 zł.

PIJANY OFICER CHCIAŁ ZASTRZELIĆ ZULĘ POGORZELSKĄ. W niedawno otwartym w Warszawie, a znanym już z niesłychanego zdzierstwa nocnym lokalu rozrywkowym „Paradis" (Nowy Świat 3) doszło onegdaj w nocy do gorszącej awantury. Po przedstawieniu w „Bandzie" przybyła do lokalu w towarzystwie kilku kolegów aktorów znana artystka Zula Pogorzelska. Po pewnym czasie wstał od sąsiedniego stolika jakiś oficer w mundurze i podszedł do artystki, prosząc ją do tańca. Pogorzelska odmówiła. Oficer nie ustępował i nie pozwalał sobie wyperswadować odmowy przez towarzyszących artystce panów. Wreszcie zagroził, że zastrzeli Zulę.

Gdy awanturnik sięgnął po rewolwer, zjawił się właściciel lokalu i zamiast zająć się napastującym artystkę, mocno podchmielonym gościem, zaczął namawiać p. Pogorzelską, by zatańczyła z pijanym. Na tego rodzaju likwidację zajścia artystka nie chciała przystać. Sytuacja robiła się na sali coraz gorętsza, gdyż oficer wciąż groził rewolwerem i nie ustępował. Wreszcie ktoś z gości zawiadomił telefonicznie komendę miasta, skąd natychmiast przysłano oficera inspekcyjnego. Pijanego usunięto z lokalu i odstawiono do garnizonu. Znaczna część gości, solidaryzując się z obrażoną postępowaniem gospodarza artystką, wyszła z „Paradisu".

ARESZTOWANIE PODPUŁKOWNIKA KRZYŻANOWSKIEGO. W połowie roku 1932 została założona w Warszawie przy ul. Kredytowej spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością „Unja" — Zrzeszenie oficerów legjonistów i inwalidów byłej formacji WP. Na czele organizacji, liczącej 30 członków, stał podpułkownik w stanie spoczynku Roman Jan Krzyżanowski. Zrzeszenie „Unja" nie było nigdzie rejestrowane i nie prowadziło żadnej działalności, z wyjątkiem zbiórki funduszów, których przeznaczenie było niewiadome. Członkowie płacili wpisowe 5—10 złotych i udziały po 100 i po 25 złotych. Prezes Krzyżanowski postanowił zwiększyć dochodowość „Unji" i zaangażował dwóch akwizytorów. Obaj akwizytorzy, wielokrotnie rejestrowani w urzędzie śledczym, z zapałem wzięli się do dzieła. — Polecono im sprzedaż różnych reprodukcyj i „wydawnictw" Zrzeszenia. — Ponieważ „Unja" żadnych własnych wydawnictw nie posiadała, akwizytorzy poradzili sobie w ten sposób, że kupowali na ulicy w koszach książki po 1 zł., 50 i 25 groszy, a następnie sprzedawali je za słone ceny różnym wysoko postawionym osobistościom, legitymując się zaświadczeniami i listami polecającemi Zrzeszenia. Wykorzystując sympatję, jaką budziła wśród publiczności firma oficerów-inwalidów, — „Unja" postanowiła urządzić na swój benefis bal. W tej części działalności głównym inicjatorem był niejaki Bogusław Zieliński, którego Krzyżanowski dobrał do spółki, z przeszłości swej znany władzom śledczym jako oszust recydywista i fałszerz książeczek PKO. Wespół z owym Zielińskim Krzyżanowski ogłosił byl. że dnia 4 bm. w „salonach" klubu urzędników ministerstwa rolnictwa przy ul. Senatorskiej 15, pod protektoratem p. ministra Zarzyckiego, odbędzie się doroczny bal reprezentacyjny „Unji". Akwizytorzy zdołali już sprzedać moc biletów na ten bal... Pomysłowa impreza, która zresztą nie doszła do skutku, była ostatnią w działalności „Unji". Okazało się, że p. minister Zarzycki nic nie wie o swoim „protektoracie". Okazało się dalej, że w klubie urzędników, gdzie miał się odbyć „wielki bal", jest tylko jeden pokój. „Doroczny" bal reprezentacyjny nie odbył się, natomiast Krzyżanowski i jego pomocnik Zieliński zostali aresztowani za oszustwa i wyłudzenia. Akwizytorów oddano pod dozór policji.

ARESZTOWANIE ADWOKATA WARSZAWSKIEGO. W sobotę aresztowano adwokata Lucjana Parzyńskiego, który zdefraudował 3 tysiące dolarów ze spadku amerykańskiego na rzecz rodziny Muraszków. W toku śledztwa ujawniono, że adwokat Parzyński, który specjalizował się w sprawach windykacji spadków amerykańskich, dokonał również innych defraudacyj. W czasie przesłuchiwania, adwokat poprosił sędziego o pozwolenie oddalenia się na chwilę. Sędzia posłał za nim woźnego, który w ostatniej chwili zdążył adwokatowi Parzyńskiemu wyrwać z ręki rewolwer.

TAJEMNICZY ZAMACH W WIEDNIU. Cały Wiedeń jest zaalarmowany niezwykłym zamachem morderczym, dokonanym na znaną pisarkę wiedeńską dr. Meller. W sobotę wieczorem do laboratorjum robotniczej Kasy chorych, gdzie dr. Meller pracuje jako lekarz, zgłosił się jakiś mężczyzna, oświadczając, że prosi o zbadanie krwi. Gdy lekarka obróciła się celem poczynienia odpowiednich przygotowań, mężczyzna ów czterokrotnie wbił jej nóż kuchenny w plecy. Napadnięta zdołała mordercę chwycić za krawat, lecz w tej chwili upadła na ziemię. Sprawca zdołał uciec. Broczącą w krwi dr. Meller odnalazła po pewnym czasie asystentka, którą poprzednio wywołano za pośrednictwem kilkakrotnych wezwań telefonicznych. Tajemnicza ta sprawa budzi tem większe zaniepokojenie, iż na miejscu czynu komisja policyjna znalazła kartkę z adresami kilku innych pisarzy wiedeńskich. Istnieje podejrzenie, iż zamachy miały być skierowane również przeciwko i tym pisarzom. Zagrożeni są: Feliks Salten i Silva i inni.

TELEGRAMY

—o—

PROF. WAŁEK OBRZUCONY JAJAMI

Warszawa, 6 lutego (tel. wł.). Dziś o 11'30 w południe na dziedzińcu uniwersytetu prof. Wałek-Czernecki został przez młodzież akademicką obrzucony zgniłemi jajami.

MASOWE WYPOWIEDZENIA NAUCZYCIELOM SZKÓŁ PRYWATNYCH

Warszawa, 6 lutego (tel. wł.). Z dniem 1 bm. w licznych szkołach prywatnych wypowiedziano nauczycielom pracę. Krok ten zarządy szkół prywatnych motywują niepewnością wskutek reform zamierzonych przez administrację oświaty.

SZPIEGOSTWO W ARMJI AUSTRJACKIEJ

Wiedeń, 6 lutego. Dzienniki poniedziałkowe donoszą o sensacyjnej aferze szpiegowskiej, jaką wykryto w ministerstwie wojny. Jak stwierdzono, jeden z telegrafistów ministerstwa wojny za pośrednictwem innych osób wydał klucz szyfrowy, służący do użytku wewnętrznego armji austrjackiej, jednemu z państw ościennych. Telegrafistę i kilka zamieszanych osób aresztowano. Ministerstwo wojny, potwierdzając tę wiadomość, donosi, że klucz szyfrowy został przez aresztowanego telegrafistę wysłany do Bratysławy w Czechosłowacji.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY PRZECIW WSTĄPIENIU DO RZĄDU

Paryż, 6 lutego. Rada narodowa partji socjalistycznej (czyli tak zw. „mały kongres") zakończyła wczoraj wieczór swoje obrady przyjęciem rezolucji wniesionej przez Severaca i Bluma, która między innemi głosi: „Po zaznajomieniu się z ogólną sytuacją polityczną, rada narodowa przypomina frakcji socjalistycznej parlamentu obowiązek ścisłego przestrzegania uchwał kongresu i zasad statutu partyjnego. Nawet w wypadku nie zwykłych okoliczności frakcja socjalistyczna nie może brać na siebie zobowiązań bez zgody rady narodowej, zaś w sprawie udziału w rządzie rozstrzygać musi wyłącznie kongres partyjny. Rada narodowa stwierdza, że porozumienie z partjami mieszczańsko-demokratycznemi w sprawie planu rządowego nie jest możliwe, co zresztą ujawniło się w ostatnich dniach. Po myśli uchwały kongresu frakcja socjalistyczna nie może brać udziału w żadnej koalicji, której charakter odbiega od zasad, jakiemi kieruje się partja socjalistyczna w walce z kapitalizmem".

„ATLANTIQUE" ZOSTAŁ PODPALONY

Paryż, 6 lutego. „Matin" donosi z Bordeaux, że wedle protokołu komisji śledczej, badającej przyczynę pożaru parowca francuskiego „Atlantique", chodzi o zbrodnicze podpalenie. Komisja stwierdziła, że pożar wybuchł w dwóch różnych kabinach i to w ten sposób, że gdy ogień, który wybuchł w pierwszej kabinie, był już prawie opanowany, wybuchł pożar w drugiej kabinie, który uniemożliwił akcję ratunkową. Fakt ten został potwierdzony przez kapitana i załogę.

LIGA NARODÓW PRZECIW JAPONJI

Genewa, 6 lutego. Komitet 19 nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów podjął dziś dalsze obrady nad opracowaniem dla nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów praktycznych propozycyj w sprawie uregulowania konfliktu chińsko-japońskiego. Posiedzenie miało charakter ściśle poufny. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, komitet zajął stanowisko zdecydowanie antyjapońskie. Olbrzymia większość członków komitetu wypowiedziała się za tem, aby propozycje ujęte w sprawozdaniu dla Zgromadzenia Ligi Narodów wypowiadały się przeciw uznaniu stworzonego przez Japonję państwa mandżurskiego. Komitet ma dalej zaproponować, aby Liga Narodów zwróciła się do swych członków z apelem niepodejmowania z państwem mandżurskiem żadnych stosunków. Również niecziłonkowie Ligi Narodów, a przedewszystkiem Rosja sowiecka i Stany Zjednoczone mają być proszeni o zaniechanie nawiązywania jakichkolwiek stosunków z państwem mandżurskiem.

HR. APPONYI CIĘŻKO CHORY

Genewa, 6 lutego. Stały delegat węgierski przy Lidze Narodów hr. Apponyi zachorował na zapalenie płuc. Stan jego jest groźny.

TUBYLCZA ZAŁOGA UPROWADZIŁA OKRĘT WOJENNY

Amsterdam, 5 lutego. Wedle nadeszłych tu wiadomości, na pokładzie holenderskiego krążownika pancernego „Zeven Provincien", stacjonowanego w Indjach Holenderskich w Olehleh, na Sumatrze, wybuchł bunt marynarzy tubylczych. Podczas gdy komendant okrętu i większa część załogi białej udała się na ląd, marynarze malajscy ubezwładnili dziewięciu pozostałych oficerów i resztę załogi europejskiej, poczem wyruszyli z okrętem na pełne morze. Komendant „Zeven Provincien" z pozostałą częścią załogi udał się na pokład parowca rządowego „Aldebaran" i podjął za zbiegłym krążownikiem pościg.

Amsterdam, 6 lutego. Holenderski krążownik pancerny "Zeven Provincien", na którego pokładzie znajduje się zbuntowana załoga, rekrutująca się wyłącznie z tubylców, donosi radjotelegraficznie, że jedzie wzdłuż wybrzeża Sumatry do Surabaja (Jawa). W ślad za zbuntowanym krążownikiem jedzie holenderski parowiec rządowy „Aldebaran", na którego pokładzie znajduje się komendant „Zeven Provincien" z załogą europejską, oraz oddział piechoty holenderskiej. Zbuntowana załoga przesłała komendantowi krążownika telegram, w którym donosi, że na 24 godziny przed przybyciem do Surabaja przyjmie go na pokład wraz z resztą załogi i odda mu należne honory. Dalej nadał „Zeven Provincien" telegram skierowany do prasy zagranicznej, w którym załoga oświadcza, że zbuntowała się na znak protestu przeciw nieuzasadnionej redukcji płac, oraz na znak protestu przeciw aresztowaniu marynarzy, którzy sprzeciwili się obniżce płac. Donoszą oni, że na pokładzie panuje ład i porządek. Bunt ich nie pociągnął za sobą żadnych ofiar w ludziach.

Amsterdam, 6 lutego. Bunt marynarzy malajskich na pokładzie krążownika „Zeven Provincien" wywołał w całej Holandji olbrzymie wrażenie. Fakt ten zaskoczył nietylko ludność, lecz zarazem sfery rządowe. Aczkolwiek donosiła już prasa o silnem podnieceniu marynarzy floty holenderskiej w Indjach holenderskich, to jednak nie spodziewano się, aby doszło do tak poważnej sprawy, jak opanowanie okrętu wojennego przez załogę i w dodatku załogę tubylczą. Prasa występuje przeciw stosowanej parokrotnie obniżce płac w marynarce wojennej, co doprowadziło do podobnego skandalu. Wyrażane jest równocześnie zdumienie, jak załoga tubylcza mogła sobie poradzić z opanowaniem tak wielkiego okrętu i jak potrafiła go uruchomić i skierować na pełne morze, a wreszcie jak poprowadzi okręt w ciągu długiej podróży bez pomocy oficerów lub podoficerów europejskich.

—ooo—

Przed procesem brzeskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 lutego.

Rozprawa apelacyjna byłych więźniów brzeskich rozpocznie się we wtorek 7 lutego. Wstęp na salę rozpraw zarówno dla prasy jak i publiczności będzie dostępny tylko za biletami. Ogółem wydano 108 biletów, z tego 15 dla dziennikarzy i 93 dla publiczności.

Wszyscy oskarżeni mają zamiar brać udział w rozprawie, do czego, jak wiadomo, ustawowo nie są obowiązani. W skład obrony wchodzą zasadniczo cisami adwokaci, którzy bronili przywódców centrolewu przed sądem okręgowym. Ubędzie tylko adwokat Ujazdowski, którego klijent p. poseł Sawicki został przez sąd okręgowy uniewinniony. Brak będzie także niedawno zmarłego śp. E. Śmiarowskiego.

Jednakże obrońca posła Władysława Kiernika adw. Urbanowicz, uległ niedawno w Zakopanem wypadkowi, wskutek którego złamał nogę. Adwokat przewieziony do Warszawy, przez dłuższy czas nie będzie mógł opuszczać łóżka. Obrońca zaś p. Witosa adw. Stanisław Szurlej ma prowadzić obronę w procesie Reicherta w Krakowie. — Adw. Szurlej powierzył poprzednio zastępstwo w procesie centrolewu adw. Urbanowiczowi. Wobec choroby jednego adwokata i zajęć zawodowych drugiego, obrona podnosi, że posłowie Witos i Kiernik mogliby pozostać bez obrońców. — Możliwem jest, że na wstępie wtorkowej rozprawy postawiony zostanie przez obronę wniosek o odroczenie.

POGŁOSKI O ODROCZENIU

Dziś rano przybył z Siedlec prokurator Rauze i udał się do sądu apelacyjnego. Prawdopodobnie weźmie udział w procesie brzeskim jako drugi prokurator. Narazie obiegają pogłoski, że proces może zostać odroczony, ponieważ poseł Witos i Kiernik są bez obrońców.

SKONFISKOWANA REZOLUCJA

Klub parlamentarny stronnictwa ludowego na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił jednomyślnie rezolucję w związku z jutrzejszym procesem. Rezolucja, która została skonfiskowana, pokrywa się z oświadczeniem tow. posła Czapińskiego na posiedzeniu Sejmu.

Polska polityka zagraniczna

ZABAWNE METODY PROPAGANDY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się dyskusja szczegółowa nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Poseł Winiarski (klub nar.) stwierdza, że od roku Sejm nie miał możności dyskutować nad polską polityką zagraniczną. — Zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych nie jest istotną, gdyż politykę zagraniczną kieruje p. minister spraw wojskowych. Polityka ta wywołuje różne echa. Dążnością rządu jest odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw publicznych. Propaganda zagraniczna skierowana jest głównie na propagowanie osoby ministra spraw wojskowych i rządu. Chwilami ta propaganda jest zabawna. W prasie włoskiej obecny reżim reklamuje się jako faszyzm polski. W prasie francuskiej opowiada się, że rząd polski jest demokratyczny i występuje tylko przeciw nadużywaniu wolności. W prasie angielskiej mówi się, że rząd polski jest parlamentarny, a zwraca się tylko przeciw skrajnościom. W Ameryce mówi się, że dąży się do nadania Polsce ustroju amerykańskiego. W prasie niemieckiej rozpowszechnia się mniemanie, że piłsudczycy są ośrodkiem polskiego hitleryzmu. Wszystko to razem przypomina bajkę o nietoperzu, który ptakom mówi, że jest ptakiem, czworonogom zaś, że jest myszą, a zatem niech żyją szczury! Taka propaganda oddaje złe usługi. Polityka zagraniczna nie jest prowadzona w myśl jasno wytkniętej idei.

Poseł Radziwiłł (BB) uważa, że nie jest celowe i korzystne podejmować dyskusję podczas nieobecności ministra. Poseł Winiarski — wywodzi mówca — nazwał ostatnią zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych nieistotną. Mówca mógłby się na to zgodzić, gdyż dla jego obozu osoba p. marszałka Piłsudskiego jest czemś nieskończenie wyższem od urzędu, który on chwilowo piastuje.

Pos. Ignasiakówna (kom.), wygłosiła przemówienie, marszałek odebrał jej głos i skreślił to przemówienie z protokołu.

Na tem dyskusję zakończono i przystąpiono do budżetu ministerstwa przemysłu i handlu.

POSŁOWIE PPS OPUSZCZAJĄ SALĘ

Na trybunę wchodzi referent poseł Minkowski (BB).

Tow. poseł Dubois: Nie jest możliwe, aby p. Minkowski przemawiał, skoro znajduje się w sporze z rządem. (Chodzi o zatarg z kartelem cementowym o obniżkę cen).

Tow. poseł Śledziński: To jest kryzys moralny.

Marszałek przywołuje posłów socjalistycznych do porządku, poczem wszyscy posłowie PPS na znak protestu opuszczają salę.

Po referacie posła Minkowskiego przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa opieki społecznej. Referuje poseł Sowiński (BB).

Poseł Szulik (ChD) stwierdza, że działalność ministerstwa pogarsza istniejący stan rzeczy na polu zdobyczy socjalnych. Nie można ustalić istotnej cyfry bezrobotnych, gdyż polityka urzędów pośrednictwa pracy polega głównie na skreślaniu z rejestru jak największej ilości bezrobotnych, chociaż są dalej bez pracy.

MINISTER PRZYZNAJE, ŻE NIE WIE, ILU JEST BEZROBOTNYCH

Minister Hubicki zdaje sobie sprawę z rozmiarów bezrobocia i wie, że istnieje bezrobocie liczbowo nie ujęte. Co do skrócenia czasu pracy, to większość przedsiębiorców bez przymusu prawnego pracuje przy skróconym czasie pracy. Skrócenie czasu pracy bez obniżki zarobków podwyższa koszta produkcji, dając nowy bodziec do zastępowania robotników pracą maszynową. Co do emigracji, to w 1932 roku wyemigrowało 21427 osób, zaś w 1931 roku 76.000 osób.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. J. Słowackiego: „TEATR KALINY“ Zygmunta Kaweckiego

„Dramat Kaliny“, który po trzydziestu latach wznowiono pod przekręconym niepotrzebnie i niefortunnie tytułem, nie postarzał się, podobnie, jak i jego autor, którego bujna czupryna nie zrzedła ani nie posiwiała. Temat „Dramatu Kaliny“ jest zawsze aktualny: dramat niedobranego małżeństwa. W sztuce Kaweckiego przedstawione są niedole małżeństwa literata z dziewczyną ze sfer drobnomieszczańskich. Autor, mimo nieukrywanej sympatji do literata, zachował jednak objektywizm wobec jego żony i jej „prozaicznych“ wymagań życiowych. Jakgdyby zgóry poczucie sprawiedliwości podyktowało mu refleksję, że na przeciąg lat trzydziestu dwie udałe sztuki („Dramat Kaliny“ i „Szkoła“) i dwie nieudałe („Balwierz zakochany“ i „Fura słomy“) to trochę zamała legitymacja, by pozować na genjusza i wyniośle gardzić doczesnością. Dzięki temu treść sztuki zyskała na naturalności i ustrzegła się przesady. Szereg figur i scen, doskonale podpatrzonych w rzeczywistości i kipiących życiem, zapewnił „Dramatowi Kaliny“ zasłużone powodzenie sceniczne.

W obecnem wznowieniu p. Solarski i p. Kostecka z werwą odtworzyli postaci Kaliny i jego żony, a pp. Karbowski, Leliwa, Białkowski, Burnatowicz i Woźnik, oraz pp. Jaworska, Zalewska, Walewska i Romowicz stworzyli wyborne sylwetki charakterystyczno-komiczne. E. H.

Tragedja dwojga młodych na ul. Topolowej

ZASTRZELIŁ DZIEWCZYNĘ, A POTEM ŻYCIE SOBIE ODEBRAŁ

W godzinach wieczornych ulica Topolowa w Krakowie była widownią ponurej tragedji miłosnej. W pewnej chwili, około godziny 20'30 przechodnie zaalarmowani zostali odgłosem kilku strzałów rewolwerowych. Nadbiegłym przedstawił się wstrząsający widok: dwoje młodych ludzi z ranami postrzałowemi w okolicy ust dawało słabe oznaki życia. Przechodnie zaalarmowali lekarza pogotowia ratunkowego, wnosząc oboje desperatów do pobliskiej bramy. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon mężczyzny wskutek rany postrzałowej w usta, zaś kobietę z przestrzeloną szyją opatrzył prowizorycznie i przewiózł w ciężkim stanie na klinikę chirurgiczną, gdzie w kilka chwil potem zmarła.

Jak się okazało, zabity mężczyzna nazywa się Wiktor Adamek (lat 23), z zawodu stolarz, zamieszkały przy ul. Salinarnej 5.

Jak się okazało, tragedja rozegrała się na tle nieporozumień miłosnych. Zmarłą jest Franciszka Kurkówna (lat 17), praktykantka sklepowa ze Słomnik.

TŁO TRAGEDJI

Adamek poznał się z Kurkówną w Słomnikach przed rokiem, a ostatnio widywał się z nią często w Krakowie, gdyż dziewczyna przyjeżdżała często do swego stryja, zamieszkałego przy ul. Topolowej 28. — W ubiegłym tygodniu Kurkówna przyjechała do swego stryja z prośbą o poszukanie jej pracy. Niestety stryj dla niej zajęcia nie znalazł. W piątek przyszedł na Topolową Adamek. Umówili się, że pójdą w sobotę na zabawę. Adamek miał w sobotę wieczorem przyjść po Kurkównę, a gdy o oznaczonej godzinie się nie zjawił, poszła na zabawę z koleżanką. Adamek nie zjawił się i na zabawie.

W niedzielę wieczorem zebrało się u stryja Kurkówny liczniejsze towarzystwo. Zabawiali się oni grą „flirtem salonowym“. Około godziny 7 wieczorem zjawił się Adamek lekko podchmielony. Przyłączył się do gry, ale usposobieniem swojem nie zdradzał żadnych niebezpiecznych zamiarów. Około godziny 9'20 wieczorem wyszło towarzystwo, a razem z nim Adamek i Kurkówna, którą prosił, aby go odprowadziła do przystanku tramwajowego.

W momencie, gdy nadjeżdżał tramwaj, Adamek błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do Kurkówny. Ofiara zbroczona krwią, padła na chodnik z przestrzeloną szyją. Wówczas jeden z członków towarzystwa puścił się w pogoń za Adamkiem i u wylotu ul. Arjańskiej chwycił go za płaszcz. Adamek odwrócił się i grożąc rewolwerem Pajdakowi, zawołał:

„ODSTĄP, BO CIĘ KROPNĘ!“

Pajdak widząc wymierzony do siebie rewolwer, odsunął się.

W tym momencie Adamek strzelił sobie w usta, padając trupem na miejscu. Kurkówna, dająca słabe oznaki życia, przewieziona została do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarła. Na miejsce dokonanej zbrodni przybyła policja, a ulicę zaległy olbrzymie tłumy publiczności. Niewątpliwie, tragedja rozegrała się na tle miłosnem. Śledztwo odsłoni szczegóły tej strasznej tragedji dwojga młodych, pełnych życia ludzi.

—ooo—

KRONIKA

—o—

MŁODZIEŻ POSTĘPOWA W OBRONIE WOLNOŚCI UNIWERSYTETÓW. W ubiegłą sobotę polska akad. młodzież ludowa urządziła na uniwersytecie w sali Kopernika zebranie protestacyjne przeciw projektowi ustawy kagańcowej o szkołach akademickich. We wygłoszonych referatach kol. Mierzwa, prezes PAML, scharakteryzował ogólnie projekt ustawy, kol. Marcinkowski mówił o historycznej roli autonomji, kol. Dąbrowski zaś o stypendjach i karach dyscyplinarnych. W dyskusji zabrał między innymi głos kol. Hochfeld z młodzieży socjalistycznej. Podkreślił on, że projekt ustawy jest jednem ogniwem walki człowieka wogóle o wolność nauki i nauczania. Rezolucja uchwalona przez aklamację wyraża hołd ludziom nauki, którzy bez względu na przekonania polityczne stanęli w obronie samorządu uniwersytetów i stwierdza, że młodzież akad. w walce o wolność nie cofnie się przed żadnym środkiem aż do strajku włącznie. M. S.

OSTATNIE TRZY DNI WYSTAWY KRZYŻANOWSKIEGO. Wspaniała wystawa Konrada Krzyżanowskiego, jedna z najciekawszych ekspozycyj sezonu, zostanie zamknięta w Pałacu Sztuki już we czwartek popołudniu. Wystawa ta wywołała duże uznanie poważnej krytyki i spotkała się u publiczności z gorącem przyjęciem. Wysoki poziom wystawy i bardzo piękne urządzenie tych nieraz kapitalnych, o galeryjnej wartości dzieł, stwarza istotnie całość niepowszednią i wartą zobaczenia. Ostanie dni trwania tej pięknej i pouczającej wystawy powinny jeszcze zgromadzić wielu miłośników rzetelnej sztuki.

OTWARCIE WYSTAWY „SZTUKI“. Najstarsze w Polsce i tak bardzo zasłużone zrzeszenie artystów „Sztuka“, znane w Polsce i za granicami kraju ze swych ekspozycyj, otwiera w nadchodzącą niedzielę wielką wystawę obrazów, która zajmie wszystkie salony Pałacu Sztuki. Szczegóły podamy jeszcze, narazie zaznaczamy, że wystawa ta będzie pod każdym względem ekspozycją niecodzienną, na którą złożą się dzieła znakomitych współczesnych artystów, których nazwiska są chlubą sztuki polskiej. Nad przygotowaniem tej wielkiej wystawy pracuje już komitet. Otwarcie zapowiada się bardzo uroczyście i napewno wywoła, jak zwykle wielkie zainteresowanie wszystkich.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY DROBIU ETC. W KRAKOWIE. Wczoraj w ostatnim dniu trwania wystawy drobiu, gołębi, królików etc., mimo deszczu odwiedziły wystawę liczne wycieczki szkolne, jak również hodowcy i publiczność, chcący zadowolić swoją ciekawość i użyć przyjemnych wrażeń tej przepięknej wystawy. Wieczorem o godzinie 9 nastąpiło zamknięcie wystawy ku zadowoleniu umęczonych okazów wystawowych, jakoteż członków komitetu wystawy, którzy jednak w dalszym ciągu będą mieli kilka dni ciężkiej pracy przy wydawaniu eksponatów w wysyłce tychże, rozebraniu stoisk, klatek itp. Zdumiewającą rzeczą jest, że mimo kryzysu wystawa zdobyła sobie tak niezmienioną frekwencję. Zawdzięczać to należy energji i niestrudzonym wysiłkom komitetu. W ostatnich dniach zwiedziło wystawę wiele wycieczek ze Stanisławowa, Lwowa, Kołomyji, Poznania, Krynicy, Tarnowa i Podhala. Wystawa udała się w zupełności, oby takich więcej.

WIELKI POŻAR POD KRAKOWEM. W ubiegłą niedzielę, około godziny 6 wieczorem, nad Krakowem rozgorzała krwawa łuna. Równocześnie strażak z wieży Marjackiej zawiadomił straż pożarną o pożarze, a także pułk artylerji lotniczej w Rakowicach zaalarmował straż. Z uwagi na to, że w okolicy tej znajdują się objekty wojskowe, zmobilizowano cały aparat pożarniczy. — Straż wyjechała natychmiast na miejsce pożaru za zezwoleniem p. prezydenta miasta, Beliny Praż

MARTA OSTENSO 76

Ród szaleńców

Ciąg dalszy.

To jego zapytanie wzbudziło w niej nagły niepokój. — Nie, nie słyszeliśmy o niczem, Gorhamie! Co się stało?

Gorham splunął szybko. — Było by lepiej, gdybym nie był takim gadułą! Tak, zadużo gadam! Ale skoro pani jeszcze nie wie, to niech raczej pan opowie o tem. Bo to wcale nie ładna nowina!

— Głupstwo, Gorhamie! Powiedziała to z takiem wzburzeniem, że spojrzał na nią pytająco. Szybko zmieniła ton. — Czemże miałabym się tak przejmować — wszak u moich nie zaszło nic złego?. Proszę mi powiedzieć!

— O nie — to niema nic wspólnego z rodziną pani! Dotyczy tylko Naty Brazella, który już nie żyje.

— Gorhamie! Nate Brazell nie żyje?

Parobek raz jeszcze splunął dobitnie. — Tak — wczoraj w nocy wrócił do domu i powiesił się — w stajni!

Przerażona, Elza wlepiła oczy w nisko niknące chmury; szare, niebieskie, ciemnofioletowe, rozdarte przez deszcz, zdawały się w wysokości ramienia unosić ponad górą. Nate Brazell. — — Skoro już zaczął mówić, Gorham nie potrafił zmilknąć tak szybko.

— Żona Brazella spędziła noc u Fanny Ipsmiller. On sam, powiadają, zapijał się w ciągu ostatnich dni w Sundower. Tedy wczoraj w nocy żona jego była u Fanny, a kiedy obydwie przyszły tam rano, zastały go... z uzdą zaciśniętą koło szyi, wisiał u belki. Przybiegł Nels i odciął go, ale na nic się to nie zdało. Lekarz powiada, że niemal przez całą noc był już nieżywy!

— Gorhamie! Nate Brazell nie żyje?

— Zaprowadzili ją do ojca w Hurley. Ludzie mówią, że oszalała ze strachu: niczego nie można z niej wydobyć. Ale przypuszczają, że coś się za tem kryje! Gdyby ją można skłonić do mówienia, ale ona tylko płacze, jak warjatka.

Czuła jego oczy, spoczywające na niej z tajoną ciekawością. Może wie więcej, niż opowiedział. Czy pogłoski nie wmieszały w tę tragedję Bejlisa? Dziki bunt pokonał nagle jej obezwładniające przerażenie. Nawet w tej chwili błogiego szczęścia, nikczemność i tragizm wciskały się w jej życie! Pod ich bezlitosnym naporem, zdjęta grozą, znów wracała do domu ścieżką, zdającą się chwiać pod jej nogami.

Jednakowoż najgłębszą przyczyną jej wzburzenia był zaciekły lęk, że nazwisko Bejlisa Carewa jest już może w tej chwili na ustach wszystkich, szeptających potajemnie o Brazellu i jego żonie. Cień gorącokrwistych Carewów zaćmi może nawet jej dzień szczęśliwości! Instynktownie cofnęła się w samą siebie, całą istotą gotując się do walki z przeciwnikiem niewidzialnym.

Niezadługo przyszedł z pola Bejlis. Przez okno kuchni widziała go, jak rozmawiał z Gorhamem, zdjął kapelusz z głowy i palcami przesunął przez gęstwę włosów. Wzruszywszy ramionami — gest ten widywała u Piotra Carewa — skierował się do domu.

Spotkała go w drzwiach. Lekko skrzywił usta, podniósł jej głowę i pocałował ją. — — Gorham ci już powiedział! — Znów, jak dawno temu, musiała pomyśleć, że oczy jego przypominają barwą ciemnozielony mech pod warstwą lodu. Pod twardą lśniącą powłoką miały ciepło czegoś rosnącego. — Tak, opowiedział mi! — rzekła. — Czekałam na ciebie! — Spojrzenie jego trzymało ją ze zniewalającą siłą. — Chyba nie dopuścisz, by to stanęło między nami! — rzekł następnie. — Rozumie się, że będą znów gadać to i owo...! Uśmiechnęła się tylko, potrząsnęła głową i twarz jego przechyliła ku swojej.

* * *

Poprzez ciepłe, zaśnione popołudnia październikowe, poprzez mokre, brunatne godziny zmierzchu w listopadzie i poprzez kryształowy mrok grudniowy, życie płynęło dalej. Elza czuła się niesioną przez jego prąd, pogrążona w sennej, przepotężnej błogości, której moc całkowicie zamykała ją i Bejlisa. Jak gdyby tylko niejasne, uspakajające wiadomości zdołały przełamać ten krąg czarodziejski, dowiedziała się, że poza jej małym domem na górze, wszystko szło swym jednostajnym trybem.

(Ciąg dalszy)

—ooo—

mowskiego, który w dniu wczorajszym wrócił ze Lwowa. Okazało się, że w ogniu stanęła stodoła majątku Fiebera w Dziekanowicach. Kiedy straż przybyła na miejsce, pożar objął już całą stodołę. Pastwą ognia padł niemal cały inwentarz gospodarski, oraz niewymłócone jeszcze zbiory. Dzięki energicznej akcji ratowniczej pod kierownictwem naczelnika straży inż. Racisza, pożar zdołano zlokalizować.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych powtórzenie komedji Zygmunta Kaweckiego „Teatr Kaliny".

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, ulubienica naszej publiczności, wystąpi z jedynym wieczorem piosenki dziś we wtorek w Starym Teatrze.

J. ALTER, nadkantor z Hannoweru, świetny tenor, znakomity wykonawca dzieł operowych, oratoryjnych i synagogalnych, wystąpi tylko jeden raz we czwartek 9 bm. w Starym Teatrze. Stylowy program koncertu zapozna publiczność z szeregiem aryj oratoryjnych i synagogalnych oraz pieśni ludowych i chasydzkich.

ODCZYTY I ZEBRANIA

DR. TADEUSZ FRĄCKOWIAK, starszy asystent kliniki psychjatrycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosi dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w sali odczytowej Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 18) odczyt pod tytułem „Nałóg a charakter". Wstęp bezpłatny.

ODCZYT FRANCUSKI, bezpłatny i publiczny, urządzony staraniem „Alliance Francaise" na temat „Une pre-renaissance francaise" wygłosi prof. B. Hamel dziś o godzinie 6 wieczorem w sali IV gimnazjum (ul. Krupnicza 2, I piętro).

„NA FJORDACH NORWEGJI". Odczyt pod tym tytułem wygłosi staraniem polskiego Towarzystwa geograficznego dr. Jerzy Wiewiorowski. Interesujący i bogato ilustrowany odczyt ten odbędzie się we środę 8 bm. o godzinie 19 w sali Instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64).

POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOW. LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się jutro we środę o godzinie 8 wieczorem z porządkiem dziennym: doc. dr. Leopold Schönbauer (Wiedeń) „Doświadczenia i wyniki w operacjach guzów mózgowych".

Z SALI SĄDOWEJ

SENSACYJNA ROPRAWA PRZECIW DYR. REICHERTOWI O PODPALENIE I OSZUSTWO ASEKURACYJNE

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Krakowie proces przeciw osk. Eugenjuszowi Reichertowi, kapitanowi rezerwy i dyrektorowi firmy „Orient i Jerry" w Krakowie i przeciw osk. Janowi Dudziakowi, robotnikowi zatrudnionemu u osk. Reicherta, którzy oskarżeni zostali o podpalenie w lutym 1931 baraków w Płaszowie, celem uzyskania premji asekuracyjnej w kwocie zł. 80.000.

Rozprawa rozpisaną została na 10 dni. O wielkiem zainteresowaniu sprawą świadczy fakt, że już w pierwszym dniu rozprawy, wielka sala przysięgłych zapełnioną była publicznością.

Na stole sędziowskim umieszczono niektóre przedmioty, znalezione na miejscu pożaru, jak szkło, dymiony, pakuły itp., mające stanowić lico czynu.

Trybunałowi przewodniczy so. dr. Cieślewski, wotują so. dr. Krupiński i so. Ostręga, oskarża prok. dr. Boryczko, Tow. Ubezp. Adriatica Riunione zastępuje adw. Fendler, osk. Reicherta bronią adw. dr. Aschenbrenner i adw. dr. Szurlej z Warszawy, który na poprzedniej rozprawie sam bronił Reicherta, zaś osk. Dudziaka broni adw. dr. Hollender.

Po załatwieniu wstępnych formalności, przewodniczący przystąpił do przesłuchania osk. Reicherta, który przedstawia przebieg swej pracy w biurze aż do pożaru.

W lutym 1931 wybuchł pożar baraków wojskowych, dzierżawionych przez firmę „Orient", w których znajdowały się meble i biurka, i to w sposób dla oskarżonego zupełnie niespodziewany.

Oskarżony po raz ostatni przed pożarem był w barakach w Płaszowie w sobotę dnia 21 lutego 1931 około godz. 10 rano, przy pomocy współoskarżonego Dudziaka i św. Turyny wyniósł z magazynu tylko kilka drobnych mebli, poczem zamknął barak na klucz, który oddał magazynierowi i więcej do Płaszowa nie przyjechał aż dopiero po zawiadomieniu go o pożarze.

W niedzielę przedpoł. bezpośrednio przed pożarem pracował w biurze w Krakowie przy ul. Floriańskiej 28, gdy niespodziewanie około godz. 2 popoł. zawiadomiono go telefonicznie o wybuchu pożaru.

Oskarżony Reichert po zawiadomieniu go o tem, polecił zaraz wezwać dalsze plutony straży pożarnej, uznając że wezwane dwa plutony są niewystarczające, poczem przyjechał autem na miejsce pożaru.

Na miejscu pożaru oskarżony Reichert zwrócił się do posterunkowego pol. o wezwanie jeszcze jednego plutonu straży pożarnej a do naczelnika straży Obidowicza wyraził się „ratuj pan i rób pan, co się jeszcze da zrobić". Następnie oskarżony mówił o stosunkach firmowych.

Następnie obrońca dr. Aschenbrenner zadaje oskarżonemu szereg pytań, zmierzających do odparcia twierdzeń oskarżenia i wykazujących że oskarżony zarzuconego czynu się nie dopuścił.

Wkońcu przystąpiono do przesłuchania drugiego osk. Dudziaka, który również do winy się nie poczuwa i przedstawił, że pracował u osk. Reicherta w charakterze robotnika, jednakowoż osk. Reichert do pożaru go ani nie namawiał, ani sam pożaru nie wzniecił.

Pod koniec rozprawy odbyła się polemika między prokuratorem a obrońcą dr. Aschenbrennerem na tle pytań zadawanych przez prokuratora osk. Reichertowi, który sam zresztą na wszystkie pytania dawał wyczerpujące odpowiedzi.

Po przesłuchaniu Dudziaka, rozprawa została przerwaną o godz. 3 popoł. do dnia dzisiejszego i dzisiaj rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

Pod koniec rozprawy napływ publiczności był tak silny, że nie wszyscy mogli się dostać na salę rozpraw.

Sądząc po przebiegu pierwszego dnia rozprawy, oczekiwać należy, że postępowanie dowodowe obfitować będzie w szereg ciekawych i sensacyjnych momentów.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Teatr Kaliny".
Środa: „Wesele" (wszystkie bilety sprzedane).
Czwartek: „Teatr Kaliny".

KINOTEATRY

Adria: „Trader Horn".
Apollo: „Białe szaleństwo".
Atlantic: „Bezdomni" (Sowkino)
Bagatela: „Bezdomni".
Dom żołnierza: „Książę i tancerka".
Muzeum: „Dzwonnik z Notre Dame" (Lon Chaney).
Promień: „Parada miłości" (Jeanette MacDonald i M. Chevalier).
Słońce: „Bezimienni bohaterowie" (Brodzisz, Jaracz, Bodo).
Świt: „Halka" (Ladis Kiepura).
Sztuka: „Raj podlotków".
Uciecha: „10 procent dla mnie".
Wanda: „10 procent dla mnie".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 7 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon, około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: Odczyt: „Życie w źródłach siarczanych" — wygłosi prof. dr. Rouppert. 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Feljeton z Wilna: „Dola i niedola polskiego kompozytora". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.10: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy: „Wacław Berent". 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 8 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Genjusz serca" (w 75 rocznicę zgonu Stanisława Jachowicza). 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt: „Zagadnienie kształcenia pracowników społecznych", wygł. prof. Helena Radlińska. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „12 zasad wydajności pracy" — wygłosi inż. A. Heybowicz. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Franciszek Mauriac, wybitny powieściopisarz". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Jakie to było ładne" (stare piosenki i melodje). 20.50: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.40: Odczyt w języku esperanto: „Gdynia" — wygłosi p. Tadeusz Hodakowski. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem przy ul. Batorego 5.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.